ŁAD BOŻY

TYGODNIK dla RODZIN KATOLICKICH

Rok 7 — Nr. 9 (271) Włocławek, 18—24 marzec 1951 r. Cena 60 groszy

Geniusz jest zawsze ascetą. Wyższym duchom apetyty fizyczne wydają się zawsze rodzajem choroby.

Emerson.

Drobnostki są podstawą doskonałości, ale doskonałość wcale nie jest drobnostką.

Michał Anioł

Człowiek powinien tak żyć, jakby miał jutro umrzeć· a tak pracować, jakby miał żyć wiecznie.

Przysłowie



NIEDZIELA PALMOWA

Niedziela Palmowa rozpoczyna Wielki Tydzień. Od dzisiaj Kościół idzie krok w krok za Panem Jezusem i przypomina po kolei zdarzenia, które się odbyły w ciągu tygodnia poprzedzającego Jego śmierć na Krzyżu·

Zanim faryzeusze i kapłani wydali na Pana Jezusa wyrok śmierci, lud złożył Mu sześć dni przedtem hołd prawdziwie królewski:

„A gdy zbliżajac się do Jerozolimy, przyszli do Betfage na Górze Oliwnej, Jezus wysłał dwóch uczniów, mówiąc do nich: Idźcie do wsi, która jest przed wami, a natychmiast znajdziecie oślicę uwiązaną, a z nią oślę; odwiążcie je i przyprowadźcie do mnie. A gdyby wam kto mówił, powiedzcie, że Pan ich potrzebuje, a zaraz je puści. — A to wszystko się stało, aby się wypełniła przepowiednia proroka mówiącego:

Powiedzcie córce Syjonu [1]):
Oto Król twój idzie do ciebie,
cichy, siedzacy na oślęciu,
młodym źrebięciu oślicy.

Uczniowie tedy poszli i uczynili, jak im Jezus rozkazał. I przyprowadzili oślicę i oślę zarzucili na nie swoje płaszcze, a Jezusa na wierzch posadzili. A tłum bardzo wielki słał szaty swoje na drodze, inni zaś obcinali gałązki z drzew i na drogę je rzucali. I tłumy ludu, które szły przed Nim i które szły za Nim, wołały:

Hosanna Synowi Dawidowemu!

[1]) To znaczy: Jerozolimie.

WIELKI CZWARTEK



DZIEŃ WIELKIEJ RADOŚCI. Dla chrześcijanina Wielki Czwartek jest szczególnie drogi, ponieważ w dniu tym Pan Jezus ustanowił Najświętszy Sakrament, aby odnawiać co dzień swą Mękę Krzyżową i przebywać między nami zawsze aż do skończenia świata.

OSTATNIA WIECZERZA. Na pamiątkę uwolnienia z Egiptu, każda rodzina żydowska co roku przed Wielkanocą ofiarowywała w świątyni baranka, którego następnie przynoszono do domu i spożywano podczas wspólnej uroczystej wieczerzy.

Pan Jezus zastosował się do przepisów prawa Mojżeszowego. Zasiadł z Apostołami do wieczerzy wielkanocnej, aby razem z nimi spożyć baranka. Chodziło Mu nie tylko o podziękowanie Ojcu Niebieskiemu za uwolnienie Żydów z Egiptu, ale pragnął również zostawić swym uczniom pamiątkę uwolnienia ludzkości od grzechu. W tym celu odprawił pierwszą Mszę Św. w wieczerniku.

UMYCIE NÓG APOSTOŁOM. Zanim Pan Jezus przystąpił do złożenia Ofiary ze swego Ciała i Krwi, wpierw umył nogi Apostołom, aby dać im przykład, z jaką pokorą i doskonałą czystością serca powinni brać udział we Mszy św.

„Wstał od wieczerzy i złożył szaty swe: a wziąwszy prześcieradło przepasał się. Potem nalał wody w miednicę i począł umywać nogi uczniów i ucierać prześcieradłem, którym się był przepasał. Przyszedł tedy do Szymona, Piotra. I rzekł Mu Piotr: Panie, Ty mnie nogi umywasz? Odpowiedział Jezus i rzekł Mu: Co ja czynię, ty teraz nie wiesz, ale dowiesz się potem. Rzekł Mu Piotr: Nie będziesz mi umywał nóg na wieki. Odpowiedział Mu Jezus: Jeśli ci nie umyję, nie będziesz miał części ze mną. Rzekł Mu Szymon Piotr: Panie nie tylko nogi moje, ale i ręce i głowę. Rzekł mu Jezus: Kto omyty jest, nie potrzebuje, jedno, żeby nogi umył: ale jest czysty wszystek. I wy jesteście czystymi, ale nie wszyscy. Albowiem wiedział, który by był, co Go miał wydać, dlatego powiedział: nie jesteście wszyscy czystymi" (Jan r. XIII).

Za przykładem Pana Jezusa Księża Biskupi w każdy Wielki Czwartek umywają nogi dwunastu żebrakom, a przełożeni klasztoru — swoim podwładnym.

PIERWSZA MSZA ŚWIĘTA. „Umywszy nogi Apostołom, Pan Jezus nocy, której był wydan, wziął chleb, a dzięki czyniwszy łamał i rzekł: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje, które za was będzie wydane. To czyńcie na moją pamiątkę. Także i kielich po wieczerzy mówiąc: Ten kielich jest Nowym Przymierzem we Krwi mojej. To czyńcie, ilekroć pić będziecie na moją pamiątkę. Albowiem ilekroć będziecie ten chleb jedli i kielich pili, śmierć Pańską opowiadać będziecie, aż przyjdzie. (1. Kor. II, 23—26).

W ten sposób została odprawiona pierwsza Msza św. A potem Apostołowie jeden za drugim podchodzili do Pana Jezusa i spożywali Jego Ciało i Krew. Była to pierwsza Komunia św.

MSZA ŚW. WIELKOCZWARTKOWA. Dzisiaj Kościół skupia swą uwagę na ołtarzu: poleca przybrać go jak najpiękniej, pozwala nawet mimo żałoby wielkiego Tygodnia ozdobić go kwiatami.

Jednak radość z ustanowienia Mszy świętej jest przyćmiona smutkiem: wszak Zbawiciel, żeby nam zostawić ten dar nad dary, musiał w Wielki Piątek przelać własną Krew! To też w modlitwach Mszy dzisiejszej raz po raz przebija smętna nuta z powodu zbliżającej się Męki oraz zdrady Judasza. A dzwony, które na Gloria wszystkie rozbrzmiały donośnie, głosząc radość z wielkiej rocznicy, zaraz milkną aż do Wielkiej Soboty. Na ich miejsce słychać tylko żałobny klekot drewnianych kołatek.

Dzisiaj w każdym kościele wolno tylko jedną Mszę świętą odprawić, ażeby wierni lepiej sobie uświadomili obowiązek jedności i wzajemnej miłości. Kapłani, którzy Mszy świętej nie odprawiają, przystępują do Stołu Pańskiego, narówni z wiernymi.

ŚWIĘTA KOMUNIA WIELKOCZWARTKOWA. W dzisiejszej Lekcji św. Paweł mówi, z jakim usposobieniem mamy przystąpić do Stołu Pańskiego. A więc:

1. pamiętać o śmierci Jezusowej, która się odnawia na ołtarzu;
2. zdawać sobie sprawę, że spożywamy nie zwyczajny chleb, ale Prześwięte Ciało Jezusowe pod postacią chleba;
3. miłować się nawzajem, gdyż Miłość do serca przyjmujemy.

PAN JEZUS W CIEMNICY. Podczas Mszy św. kapłan konsekruje trzy Hostie święte: jedną spożywa w czasie Komunii św., a dwie pozostałe umieszcza w kielichu, ażeby po ukończeniu Mszy przenieść je w uroczystej proce-

NIEDZIELA PALMOWA

(dokończenie ze str. 1-ej)

Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie.
Hosanna na wysokościach" (Mat. 21, 1—9).

Tak więc lud jerozolimski wita Pana Jezusa jako Syna Dawidowego czyli Mesjasza, na którego cały naród czeka już cztery tysiące lat. Rzucając Mu pod nogi szaty oraz gałązki palm, czci Jego królewski majestat.

ŚWIĘCENIE PALM I PROCESJA Na pamiątkę hołdu, złożonego wówczas Panu Jezusowi, Kościół święci dzisiaj palmy. Palma jest powszechnie uważana za znak zwycięstwa. Właśnie Pan Jezus wjeżdżał do Jerozolimy jako Zwycięzca w walce, którą za kilka dni miał stoczyć z grzechem i śmiercią.

Gdy kapłan poświęcił już palmy (albo gałązki wierzbowe) zaczyna się procesja. Gdy wraca do kościoła, zastaje drzwi zamknięte, co ma oznaczać, że z powodu grzechu Adama niebo zamknęło się dla ludzkości. Dopiero śmierć Chrystusa na Krzyżu otworzyła nam bramy nieba. Dlatego kapłan uderza w drzwi trzykrotnie krzyżem. Drzwi się otwierają i procesja wchodzi do kościoła.

MSZA ŚWIĘTA. Podczas Mszy czyta się Pasję, czyli opis ostatnich trzech dni życia Pana Jezusa według św. Mateusza (rozdz. 26 i 27). Przez cały czas wierni trzymają gałązki palmowe w rękach, aby zaznaczyć, że jednak męka Pana Jezusa zakończyła się zwycięstwem, które wyobrażają palmy.

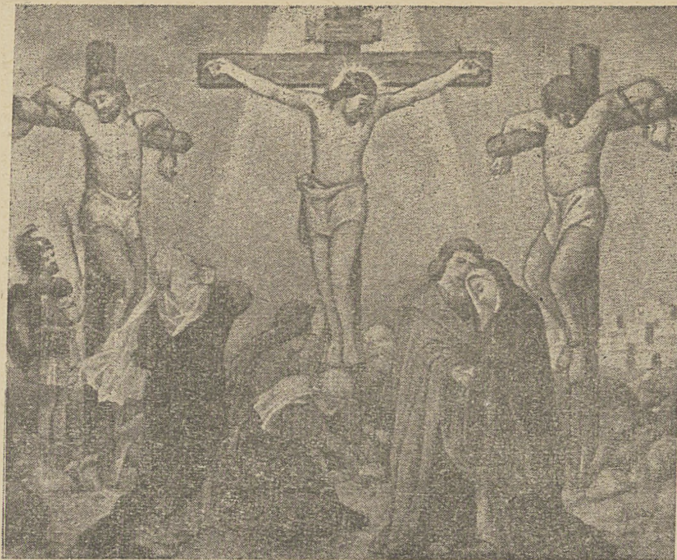
Pasja według św. Mateusza opisuje, jak grono przyjaciół Jezusowych topnieje... Najpierw zdradza Go Judasz, potem uciekają inni Apostołowie. Podczas sądu u Kaifasza Piotr wyrzeka się trzykroć swego Mistrza. Lud żydowski, który z takim zapałem wprowadzał P. Jezusa do Jerozolimy w Niedzielę Palmową, domaga się śmierci na swego Króla w Wielki Piątek... Nawet Ojciec Niebieski jakby zapomniał o swoim Synu, konającym na krzyżu, tak że z ust Jego wyrwała się bolesna skarga: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?"

Jezus zostaje sam...

WSPÓŁCZUJMY Z JEZUSEM! Zbawiciel odczuwał dotkliwie swoje osamotnienie. Więc okażmy Mu serce i słuchając opisu Jego Męki, starajmy się wynagrodzić Mu wszystkie cierpienia wówczas doznane. Św. Paweł wymownie zachęca nas w dzisiejszej lekcji do współczucia z Umęczonym Zbawicielem:

„Bracia, miejcie w sobie te same uczucia, które były w Chrystusie Jezusie. On, który był Bogiem... wyniszczył samego siebie, przyjąwszy postać sługi i stawszy się ludziom podobny. Nazewnątrz okazał się jako człowiek, uniżył się i stał się posłuszny aż do śmierci, a śmierci krzyżowej" (Filip. 2, 5—8).

WIELKI PIĄTEK



DZIEŃ SMUTKU i ŻAŁOBY. Syn Boży umiłował mnie i wydał siebie samego za mnie (Gal. 2, 20) — tak każdy chrześcijanin może powiedzieć za św. Pawłem. Aby wynagrodzić nasze nieposłuszeństwo względem Woli Bożej, Pan Jezus stał się posłusznym aż do śmierci krzyżowej. Nie tylko kaci przybili do Krzyża Najświętsze Ciało Jezusowe, ale pomagały im w tej strasznej zbrodni grzechy nasze. Więc kiedy dzisiaj obchodzimy pamiątkę Śmierci Zbawiciela, powinniśmy się bić w piersi i za grzechyżałować.

W godzinach rannych obchodzi się nabożeństwo wielkopiątkowe, które składa się z czterech części.

I. PASJA. Kapłan ubrany w czarny ornat wychodzi z zakrystii w asyście diakona i subdiakona (także w czarnych szatach). Przyszedłszy do ołtarza wszyscy trzej padają na twarz i modlą się leżąc na stopniach ołtarza. W ten sposób przypominają wiernym niemoc grzesznej natury ludzkiej, która o własnych siłach nie jest zdolna wyrwać się ze szpon grzechu. W kościele panuje cisza, ołtarz pozbawiony wszelkiej ozdoby, nie pali się na nim ani jedna świeca. Tak dusza, która się oddała w niewolę grzechu, jest pozbawiona wewnętrznego piękna, nie pali się w niej ogień miłości Bożej...

Następnie wszyscy trzej się podnoszą. Lektor odczytuje wyjątek proroctwa Ozeasza o miłosierdziu Bożym nad grzesznym ludem (6, 1—6), potem subdiakon o sposobie składania ofiary z baranka wielkanocnego (Wyjśc. 12, 1—12). Oba czytania są wstępem do opisu Męki Pańskiej zwanego Pasją. W Wielki Piątek Pasję odśpiewuje się według św. Jana (rozdz. 18—19). Na pierwszy plan wysuwa się w niej królewska godność Jezusa, której wrogowie Jego, niestety, uznać nie chcą. Oto krótki wyjątek z Pasji dzisiejszej:

„Rzekł tedy Piłat do Niego: „Więc Ty królem jesteś?" Jezus odpowiedział: „Tak, jestem Królem. Jam się na to narodził i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy kto z prawdy pochodzi, słucha głosu mego". Mówi doń Piłat: „Co to jest prawda?" I po tych słowach wyszedł znów do Żydów. I rzesze im: „Ja w nim żadnej nie znajduję winy. Jest jednak u was w zwyczaju, że podczas Paschy wypuszczam wam jednego. Czy chcecie więc, abym wam wypuścił króla żydowskiego?" Ale oni wszyscy znowu zawołali: „Nie tego, ale Barabasza". A Barabasz był łotrem" (Jan. 18, 37—40).

II. MODLITWY. Gdy już wierni rozważyli Mękę Zbawiciela, Kościół poucza ich, w jakich intencjach mają ofiarować jej zasługi. Rozpoczyna się długi szereg przepięknych modlitw.

1. za cały Kościół;
2. za Ojca Świętego;
3. za biskupów, kapłanów, diakonów, subdiakonów i „za wszystek lud święty Boży;
4. za rządzących;
5. za katechumenów, którzy się gotują do przyjęcia Chrztu św.;
6. za chorych, bezrobotnych, więźniów, podróżnych;
7. za heretyków i schizmatyków;
8. za Żydów (przy tej modlitwie diakon nie zachęca wiernych do przyklęknięcia, gdyż w Wielki Piątek zbeszcześcili oni ten akt hołdu, klękając z szyderstwem przed Jezusem Ukoronowanym cierniową koroną);
9. za pogan.

W modlitwach tych okazuje się bezgraniczna miłość Kościoła ku duszom. To też gdy usłyszał je pewien protestant, który z ciekawości przyszedł na wielkopiątkowe nabożeństwo, zawołał wzruszony: „Teraz widzę, że Kościół katolicki jest prawdziwie matką, gdyż tylko matka potrafi tak się modlić za dzieci swoje".

III. ADORACJA KRZYŻA. Kapłan odprawiający nabożeństwo staje przy ołtarzu po stronie Epistoły, bierze z rąk diakona krzyż (zakryty fioletowymi welonami od Niedzieli Czarnej) i odsłaniając nieco ukazuje go wiernym, przy czym śpiewa razem z diakonem i subdiakonem:

Ecce lignum Crucis — Oto drzewo Krzyża, na którym zawisł Zbawiciel świata.

Chór powtarza te słowa, a wszyscy padają na kolana, aby uczcić Krzyż.

Następnie kapłan zbliża się do środka ołtarza, odsłania prawe ramię krzyża i znów śpiewa: Ecce lignum Crucis! Chór powtarza, a wierni oddają pokłon Krzyżowi jak poprzednio.

Wreszcie kapłan staje pośrodku ołtarza, usuwa zasłonę zupełnie i po raz trzeci śpiewa: Ecce lignum Crucis! Wszyscy po raz trzeci padają na kolana i klęczą, dopóki kapłan nie umieści Krzyża na podwyższeniu, specjalnie w tym celu przygotowanym. Potem zdejmuje obuwie i trzykrotnie klękając zbliża się do Krzyża, całuje wizerunek Pana Jezusa i wraca przed ołtarz. Podobnie składają hołd Krzyżowi, diakon i subdiakon, pozostałe duchowieństwo i wierni.

Jakiż to wspaniały widok! Dwa tysiące lat temu o tej samej godzinie rozagitowany motłoch wołał zapalczywie: „Ukrzyżuj Go!", żołnierze i oprawcy szydzili z godności królewskiej Jezusa, faryzeusze już naprzód cieszyli się ze zwycięstwa nad sponiewieranym Mesjaszem. A zato teraz Zbawiciel odbiera hołd, który sowicie wynagradza Mu wszystkie wycierpiane zniewagi: oto jego wierni wyznawcy niosą Mu serca swe w dani.

Teraz już nic więcej Mu nie potrzeba.

Podczas tej wspaniałej uroczystości chór śpiewa: „Ludu, mój ludu".

Po adoracji krzyża zapala się świece na ołtarzu. Diakon bierze Krzyż i stawia go pośrodku ołtarza przed otwartymi drzwiczkami tabernaculum.

IV. KOMUNIA ŚW. KAPŁANA. Wszyscy udają się w procesji do „ciemnicy", gdzie się znajdują dwie Hostie św. konsekrowane w Wielki Czwartek. Przyniósłszy je na ołtarz kapłan okadza, odśpiewuje Pater Noster i ukazuje wiernym Hostię świętą, podnosząc ją prawą ręką do góry. Wszyscy w ciszy oddają hołd Najświętszemu Ciału, które w Wielki Piątek tyle mąk poniosło. Następnie kapłan spożywa Hostię, drugą zaś przyniesioną z ciemnicy, umieszcza w monstrancji i zanosi w procesji do „grobu" odpowiednio przybranego.

GRÓB CHRYSTUSA. Przez Wielki Piątek i Wielką Sobotę będziemy pielgrzymować do grobu Chrystusa, aby razem z nim gotować się na dzień Zmartwychwstania.

---

sji na boczny ołtarz, który na dwa dni otrzymuje nazwę „ciemnicy".

Niech nam ta procesja przypomni pochód Pana Jezusa do Ogrójca, a Hostia święta umieszczona na bocznym ołtarzu będzie nam mówić o modlitwie Pana Jezusa w Ogrójcu, o przesłuchaniu u Anasza i Kajfasza, wreszcie o całonocnym więzieniu...

OBNAŻENIE OŁTARZY. Odtąd aż do Wielkiej Soboty Msza święta nie będzie odprawiana. Ołtarze nie potrzebne... To też kapłani usuwają z ołtarzy obrusy, odmawiając przy tym psalm 21.

WIECZOREM. Złączmy się z cierpiącym Jezusem! W Ogrójcu poci się krwawym potem za grzechy nasze. Judasz go zdradza.. Siepacze wloką Go na przesłuchanie do Annasza i Kajfasza... Uczniowie się rozproszyli a Piotr zapiera się swego Mistrza... Wreszcie Wtrącono Pana Jezusa do więzienia...

Osłódźmy Jezusowi Jego samotność! Czuwajmy i módlmy się z nim razem!

Lenistwo jest najmniej nam znane ze wszystkich namiętności naszych. Żadna inna nie jest tak zła i zgubna, choć szkody, które ona sprawia, są bardzo ukryte. — To owa ryba drobna, której starożytni przypisywali zdolność zatrzymywania największych statków w biegu; to cisza morska niebezpieczniejsza od raf i burz. Spokój lenistwa jest tajemniczą rozkoszą duszy, hamującą nasze najgorętsze zabiegi i najmocniejsze zamysły.

La Rochefoucauld






CZY WARTO CIERPIEĆ?

Odpowiedź pogańska. Starożytni filozofowie twierdzili, że cierpienie jest największym nieszczęściem i żadnej wartości nie ma. Każdy człowiek powinien unikać cierpień wszystkimi siłami, a jeżeli uniknąć nie może, powinien się starać, żeby go nie czuć.

Taki pogląd nikogo nie zadowoli. Są bowiem cierpienia, przed którymi nie można uciec, na przykład boleść z powodu śmierci ojca lub matki, a następnie, czy można nie odczuwać cierpienia?

Odpowiedź chrześcijańska. W połowie ubiegłego wieku mieszkała w Paryżu na wygnaniu Jadwiga jenerałowa Zamojska. Jej pierwsza córeczka, licząca zaledwie jeden rok życia, zachorowała na konwulsje i była bliska śmierci. Młoda matka nigdy jeszcze nie zetknęła się ze śmiercią zbliska. Poznała ją teraz, gdy przyszła po jej rodzone dziecko... Zrozpaczona matka, trzymając chorą dziecinę, na kolanach, rozmawiała sama ze sobą:

— Jak to pojąć, że Stwórca tak mądry i dobry niszczy swoje dzieło? Dlaczego nie ma litości nad niewinnym dzieckiem? Co ono zawiniło, że tak bardzo cierpi? A razem z nim cierpię i ja, nieszczęśliwa jego matka...

I usłyszała w duszy odpowiedź:

— Choroba twojego dziecka jest skutkiem grzechu. Gdyby nie było na świecie grzechu, nie byłoby ani śmierci, ani chorób. To grzech Adama wprowadził na ziemię śmierć i choroby.

W duszy zbolałej kobiety zabłysło światło... Ona teraz rozumiała sens cierpienia. I tak w dalszym ciągu mówiła do siebie:

— A więc grzech jest przyczyną takich wielkich nieszczęść? To grzech skłania Boga, do takiego postępowania? Teraz rozumiem, jak Bóg nienawidzi grzechu. Odtąd będę jeszcze więcej unikała grzechu!

Zaczęła się modlić:

— Boże mój, przez tę ofiarę, której żądasz ode mnie, błagam Cię, zrób mi łaskę, bym wróciwszy do kraju miała dom, gdzieby od fundamentu do strychu nie było miejsca na grzech.

Pan Bóg zabrał dziecinę. Matka zaś wciąż myślała o tym, by mieć dom wolny od grzechu. Z tych jej pragnień zrodził się sławny Zakład Wychowawczy w Kórniku pod Poznaniem.

Dla chrześcijanina cierpienie jest pokutą za grzechy. Czy jest między nami ktokolwiek, coby nie musiał przyznać, że ma za co pokutować? Dlatego nie udawajmy niewiniątek, ale kiedy spada na nas cierpienie, powiedzmy po prostu, jak na uczciwych ludzi przystało:

Boże, zasłużyłem na tę pokutę. Nie wiem, który grzech w szczególności ściągnął na mnie to bolesne doświadczenie. ale wiem,że zasłużyłem na nie. Z pokorą poddaję się Twojej Woli świętej.

Pokuta za drugich. A gdyby się nawet znalazł ktoś tak niewinny, że nie musiałby pokutować za swoje grzechy i niewierności, to jeszcze zostaje pokuta za drugich: niewinne dziecko za ojca pijaka, siostra za brata rozpustnika, pracowity za leniwego i tak dalej. Zupełnie jak w ciele ludzkim, w którym choroba jednego członka sprowadza niedomagania na inne członki. Bo gdy płuca są chore, cierpi na tym i głowa, i serce, i żołądek, i całe ciało.

Król cierpiących. Cierpienie jest karą za grzech — to prawda. Ale to jeszcze nie wszystko. Z chwilą gdy na krzyżu zawisł Jezus Chrystus, by odpokutować za grzechy ludzkości, cierpienie nabrało nowej wartości. Bo Pan Jezus uświęcił cierpienie. On, Król Boleści, wisząc na krzyżu, stał się „przebłaganiem za grzechy nasze" (1 Jan 2,2). I my również, gdy połączymy swoje cierpienia z Jego cierpieniami, stajemy się przebłaganiem za grzechy swoich braci. Więc znosząc chętnie cierpienia zesłane przez Opatrzność, pomagamy Panu Jezusowi w odkupieniu świata i dźwigamy ludzkość wzwyż, ku Bogu.

Przykład króla. Król portugalski, Jan II, miał wiernego sługę, który zachorował ciężko. Lekarz przepisał mu lekarstwo, które miało być skuteczne, ale tak gorzkie, że chory nie chciał go wypić. Gdy król dowiedział się o tym, odwiedził chorego, wziął na jego oczach butelkę z lekarstwem i wypił połowę. Następnie, podał choremu mówiąc: — Patrz, ja król twój, wypiłem ten gorzki napój, chociaż jestem zdrowy. Uczyniłem to z miłości ku tobie, aby dać ci przykład. Czyż ty z miłości ku mnie nie wypijesz reszty?

— Królu, odpowiedział sługa, twoja miłość mnie zawstydza. Właśnie dlatego, że cię miłuję, wszystko wypiję.

I bez wahania wypił lekarstwo do dna.

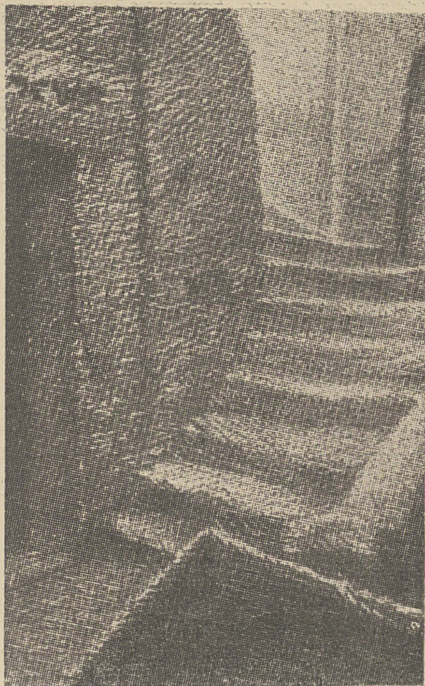
Przykład Pana Jezusa. Jezus, nasz Król, z miłości ku nam wypił kielich gorzczy, jaki Mu zgotowały grzechy nasze. Czemu więc, chrześcijaninie, wzdrygasz się wypić tę kroplę, która na ciebie przypada, a którą On ci podaje z miłości i w tym jedynie celu, abyś wyzdrowiał?

Zbawiciel powiedział: „Pójdźcie do mnie wszyscy strudzeni, a ja was pokrzepię, ale kiedyindziej dodał: „Kto nie dźwiga krzyża swojego, ten nie może być moim uczniem". Czy to nie sprzeczność? Nie! Pan Jezus nie obiecuje nam, że nas uwolni od każdego cierpienia, skoro tylko do Niego się udamy, ale że da nam siłę do ich zniesienia, że nam ulży, choć krzyża z ramion nie zdejmie.

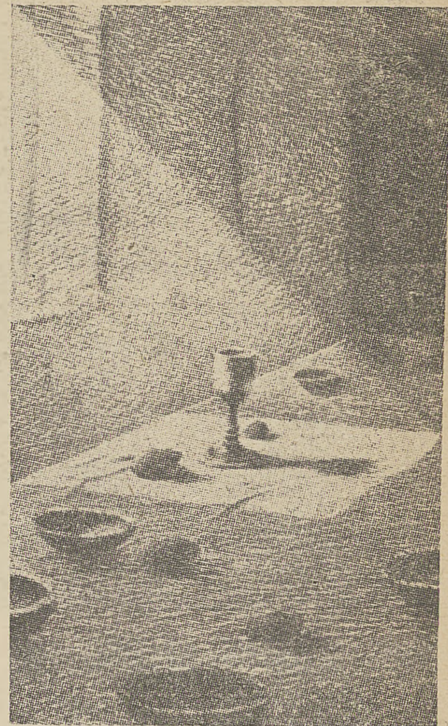
Modlitwa jest oglądaniem rzeczywistości życia z najwyższego punktu widzenia. (Emerson)

Drzewo nie smagane wichrem rzadko kiedy wyrasta silne i zdrowe. (Seneka)

DROGI BOŻE



Było wzgórze, przeznaczone na kaźń skazańców; dźwigało się nagie, garbate, skaliste tuż za bramami miasta; w oddali wśród głazów majaczyły narzędzia kaźni; niekiedy skalistym upłazem przemykał się cień skazańca, a ponure milczenie rozdzierały od czasu do czasu zachrypłe wrzaski drapieżnego ptactwa. Była to Golgota, smutne wzgórze, na którym w ekspiacji śmiertelnej rzęziła zbrodnia człowieka. A jednak wzgórze to, odkąd wstąpił na nie Chrystus, wleczony przez tłumy rozjuszone, dźwigając na barkach brzemie narzędzia własnego męczeństwa, odkąd na nim Jezus, ze wszystkiego odarty i skatowany, został przybity do krzyża, odkąd na jego szczycie wzniósł sie krzyż, ociekający posoką, a ziemia użyźniła się krwią broczącą z otwartych ran Boga-Człowieka — Wzgórze Zbrodniarzy zamieniło się we Wzgórze Zbawiciela. Spieczona ziemia wchłonęła chciwie krew; krew ta niosła jej chrzest i uświęcenie, a przesiąkając z pokładu w pokład, była tą siejbą bożą z której miała wyrosnąć nowa era.



Bóg, zstępując na ziemię, musiał się znaleźć w pośrodku nędznych spraw i nędznych ludzi. Jezus, choć sam niedostępny złu i grzechowi, przeszedł wszystkie burze pokus, zdrad, zniewag, cierpień i śmierci, którym podlega to biedne nasze ludzkie bytowanie na ziemi. Nędzne sprawy i nędzni ludzie: a jednak z przyjściem Jezusa sama ta nędza miała się przeistoczyć w wielkość; pospolite rzeczy i przedmioty użytku miały nabrać najwyższego znaczenia; zwyczajne stworzenia miały się stać przedmiotem niezbadanych tajemnic i cudów Słowa Wcielonego. — Zwykłe domostwo, należące ongiś do Łazarza; kręte schody łączą podziemie, miejsce spoczynku zmarłych członków rodziny z wyższymi piętrami mieszkania. Nic tylko stopnie, kute w skale może wilgotne i ciemne, może smutne i opuszczone, lecz odkąd Jezus na wezwanie Marty i Magdaleny po nich zstąpił, odkąd wzniósł oczy błagalne do Ojca i świadom swej boskiej mocy, zawołał: „Łazarzu, wynijdź z grobu", — schody owe, po których powiało tchnienie życia, stały się Drogą Zmartwystania, zapowiedzią wszystkich zmartwychwstań.



Zwykły wieczernik dla biesiadników. Ponieważ jednak Jezus obrał go dla spożycia paschy, zasiadł w nim z uczniami i u schyłku swego życia ziemskiego łamał chleb i ofiarował wino w świętej tajemnicy Eucharystii — wieczernik stał się pierwszym kościołem Bożym. Skoro Jezus się podniósł, podszedł do drzwi zamkniętych i znikł w ciemnościach nocnych w kierunku ogrodu Getsemani, a za Nim jeden po drugim wysypywali się uczniowie i zgasły pochodnie i ucichł tupot oddalających się kroków, sklepioną komnatę zaległa głęboka cisza nocy. Księżycowa poświata, wlewająca się przez otwór okienny, przesuwała się z wolna z posadzki na stół, uwydatniając głębokim cieniem zmarszczki obrusa, świeże ślady rąk Mistrza i rzucając srebrzysty korporał światła, w pośrodku którego skrył się Kielich obok dwu ułomków chleba, — najwyższy dar, który zostawił Bóg pod osłonami chleba powszedniego na stole człowieka: stół ten był pierwszym Ołtarzem.

OSTATNIA PRÓBA PIŁATA

— A był to dzień przygotowania Paschy — godzina zaś była jakby szósta; — zatem przedpołudniowa. I widzi św. Jan spokojny błękit nieba jaskrawymi promieniami słońca oświetlone mury, obszerny dziedziniec i całą przestrzeń przed ratuszem zapełnioną, skłębioną masą wzburzonego, roznamiętnionego tłumu.

Piłat zasiada na krześle sędziowskim ustawionym na środku tej, jakoby teatralnej sceny. Gardzi w tej chwili wszystkim i wszystkim; przede wszystkim sobą, że ulega powodowany tchórzostwem i — tym ludem. Ze zdrady i odstępstwa zdaje sobie dokładnie sprawę, odczuwa ją chociaż dokładnie nie wie, albo wiedzieć nie chce na czym polega ta zdrada i odstępstwo ludu, czym jest ta wiara to Bóstwo. Lecz mimo woli z głęboką goryczą powstarza:

Patrzcie, oto król wasz!

„Precz z nim!"

„Precz z nim!"

Strać, strać, ukrzyżuj go!

Skinął — ucichło.

— Króla waszego mam ukrzyżować?

Czyż nie zrozumiał jeszcze dotąd, że nie wolno mu tego człowieka nazywać królem? „Nie mamy króla, jeno cesarza!"

Piłat patrzy na rozszalałe tłumy, w tych ludziach rozpętała się burza, powstał opór, ale nie ma to żadnego związku z podanym powodem. Współbracia, współplemieńcy nienawidzą tego człowieka, daleko bardziej aniżeli poganina. Piłat stanął wobec nowej zagadki czegoś niepojętego.

Zbliża się niewolnik, trzyma miednice srebrną i polewa wodą palce Piłata. W jednej chwili staje się tak cicho, jakby maku posiał. Tłum stał się panem sytuacji, zwyciężył, a teraz stara się Piłatowi wszystko ułatwić. W tej złowrogiej ciszy rozlegają się słowa Piłata:

— Nie winienem ja krwi tego sprawiedliwego; wasza to sprawa. Ktoś z tłumu zakrzyknął — setki i tysiące powtarzają ten okrzyk — gwałtowne ruchy, roznamiętniony wyraz twarzy świadczy o ogólnym nastroju. Jest jak płomień, który wszystko w ogień obróci. Krzyczą jednogłośnie:

„Krew jego na nas i na nasze dzieci".

Dr Fr. Willam



U GROBU

W chropowatym zagłębieniu skały, pod łukiem kutego w głazie grobowca jakby pod skamieniałym skrzydłem boleści jakby cyprys skupiona, zamarła, bez ruchu, stanęła Dziewica Matka u grobu Syna. I podobnie jak ongiś w obliczu tajemnicy Życia, tak teraz w obliczu tajemnicy Śmierci, dusza Maryi zdaje się silić, by wchłonąć w siebie tajemnicę głęboką. Ręce splecione, sprężone w ostatnim wysiłku woli, która się łamie z rozpaczą; usta zaciśnięte, aby nie wybuchnąć łkaniem rozdzierającym i rozpaczliwym; gorejące oczy okryte powieką, by nie wytrysnęły z nich łzy, których żaden płacz nie zdoła ukoić; czoło pofałdowane wysiłkiem skupienia myśli, jak gdyby zmożone swoją boleścią. Tak strzegła Bogarodzica Jezusa w sobie samej, w tej duszy, która przeżyła chwile Zwiastowania, w tym sercu, od którego przejęło pierwsze żywotne uderzenia Serce Jezusa, w tej krwi, która Go karmiła ,w tym ciele, które Go dzieckiem nosiło i które u stóp krzyża podtrzymywało Jego członki bezwładne. W niej odzwierciedlił się wzór chrześcijańskiego cierpienia.

OSTATNI Z CZTERECH

Dnia 7.II. br. zmarł w Zakrzewie w pow. złotowskim Ks. Władysław Paszki.

Zmarły urodził się 25.12.1868 r. w Zielewie w pow. wejherowskim na Kaszubach jako syn ziemianina. Po ukończeniu gimnazjum zaczął studiować medycynę na wszechnicy w Wurzburgu w Bawarii. W przeświadczeniu, że jako kapłan będzie mógł szczególnie poświęcić się i dużo zdziałać dla ludu, polskiego jarzmem systemu pruskiego okropnie krzywdzonego, porzucił studia medyczne i w 1889 r. wstąpił do Seminarium Duchownego w Pelplinie. Święcenia kapłańskie otrzymał z rąk śp. ks. biskupa Rednera dnia 12. 3. 1893 r.

Prace duszpasterskie rozpoczął jako wikary przy kościele parafialnym w dzielnicy robotniczej Stara Szkocja w Gdańsku, zamieszkałej przez Polaków. Udzielał się zbytnio w Tow. Robotników Polskich i opiekował Polakami.

Po 2 ½ rocznym pobycie w Nowym powierzono mu administrację parafii Łążyn w pow. toruńskim, a po obsadzeniu probostwa przeniesiono go na stanowisko administratora parafii Kaszczorek pod Toruniem. W sierpniu 1897 powierzono mu administrację parafii Św. Barbary w Sławianowie w pow. złotowskim a po zdaniu egzaminu proboszczowskiego, został mianowany proboszczem w Sławianowie, na którym to stanowisku pozostał bez przerwy do 1940 r.

Zaraz po wybuchu wojny w 1939 r. został aresztowany i razem z sąsiednimi konfratrami ks. prob. Maksymilianem Grochowskim z Głubczyna i ks. Alfonsem Sobierajczykiem, prob. z Wielkiego Buczka uwięziony w Złotowie. Po 3 tygodniowym więzieniu w Złotowie zostali wywiezieni do obozu

LIST PROBOSZCZA

Przed rokiem zmarły we Wrocławiu były proboszcz parafii Konin, a przedtem jeszcze redaktor „Ładu Bożego" ks. dr Władysław Mirski nie mogąc osobiście przemawiać do swoich parafian, napisał do nich w poście list, który poniżej przytaczamy.

Kochani parafianie!

Przykro mi, że przedłużająca się choroba nie pozwala jeszcze wrócić do Was. Jednak z okazji rozpoczynającego się postu choć listownie pragnąłbym przypomnieć Wam pewne prawdy Boże, któreśmy powinni mieć w tym okresie szczególniej przed oczyma.

Naprzód proszę Was abyście z największym skupieniem i gorącością serca przysłuchiwali się słowom Ewangelii św. czytanej w niedzielę. Niech te odwieczne słowa Prawdy Bożej głęboko zapadają do dusz Waszych. One dają duszy wierzącej przedziwną jasność spojrzenia na własne życie, wyświetlają jego tajemnice, ukazują drogę po której trzeba nam zdążać do cnoty. I one przede wszystkim uczą nas, że Jezus Chrystus jest Bogiem. Wielkie, Boskie nieprzemijające słowa Prawdy odwiecznej przypieczętowane Najświętszą Męką i Wszechmocą Zmartwychwstania.

Bierzcie je do umysłów Waszych i do gorących serc.

Druga sprawa na którą chciałbym zwrócić Waszą pobożność to Droga Krzyżowa i Gorzkie Żale.

Nasze odrodzenie duchowe, nasze uświęcenie i cała nadprzyrodzona siła płynie z Męki Chrystusowej: „Sinością Jego jesteśmy uzdrowieni" — powiedział prorok Izajasz.

Oba te nabożeństwa tak są bliskie sercu polskiemu i katolickiemu. Jakąż głęboką prawdę, czując serca, wypowiedział polski autor żalów, gdy się skarży: „Żal duszę ściska, serce boleść czuje", albo w jego szczególnym rozważaniu męki Chrystusa Pana, jak prawdziwy, jest ów okrzyk refren: „Jezu mój kochany".

Naprawdę przez udział w Gorzkich Żalach, czy Drodze Krzyżowej Jezus staje się każdemu z nas bliższy, bardziej kochany, a przez to dusza się podnosi ku Bogu, szlachetnieje i wracamy do domu lepsi, mocniejsi duchem, bardziej odczuwający pragnienie zjednoczenia z Bogiem.

A te tak głębokie rozważania współcierpiącej pod Krzyżem Matki Jezusowej! Przecież to cierpienia i Matki naszej duchowej. Dlatego i my je przeżywamy. Czujemy wśród tego nabożeństwa jakby jakaś skorupa egoizmu opadała z serca naszego, jakby jakiś dawno zaległy lód nagle roztajał w nas. I wracamy do domu z większą miłością Bożą.

Oby Pan Jezus dał, by w czasie tych nabożeństw kościół nasz po brzegi był wypełniony. I o to gorąco Was proszę, ufając, że za łaską Bożą zrozumiecie, ile dobra nadprzyrodzonego spłynie przez te nabożeństwa do dusz Waszych. A pamiętajcie, że dusza też odpowiedniego potrzebuje pokarmu.

Matki zaprawiajcie dzieci swe do tego wzniosłego i zbawiennego nabożeństwa, a Bóg Wam napewno w dzieciach pobłogosławi.

I jeszcze trzecią mam do Was prośbę. Wielki Post to dla nas katolików okres większej troski o swą duszę. Każdy ma nie tylko zajęcie, ale i osobiste wewnętrzne duchowe życie. To życie pogłębia przez dobre uczynki, przez modlitwę i przez umartwienia, przez troskę o łaskę uświęcającą, a przez to zmierza do Boga. W poście św. zachęca nasz Kościół byśmy zdobywali się na umartwienia. Co to jest umartwienie? To odmówienie sobie czegoś np. — opanowanie języka, unikanie obmowy, lenistwa, złośliwości. Odmówienie sobie nawet jakiejś niegrzesznej przyjemności np. zmniejszenie ilości wypalanych papierosów itp.

Kto kocha Pana Jezusa, temu samo serce podyktuje jaką Jezusowi może dziś sprawić przyjemność.

Do tych uczynków dobrych należy i modlitwa. Do Was zwłaszcza rodzice z najserdeczniejszą zwracam się prośbą, wprowadzcie w domach waszych wspólną modlitwę wieczorną. Nie da się ze wszystkimi domownikami, to przynajmniej z częścią. Z czasem i reszta się przyłączy. Dlaczego oto tak gorąco i serdecznie nalegam? Bo Pan Jezus nas zapewniał: „Gdzie was się dwóch albo trzech zgromadzi w imię moje, tam ja jestem w pośrodku Was.

Na wspólnej modlitwie Jezus jest wśród Was, w naszym domu. Wielkie pouczające zapewnienie. A kto powiedzcie, nie potrzebuje Jezusa?

Oto są moje prośby do Was na początku św. Postu. Ufam gorąco, że zważycie je w sobie i co najważniejsza będziecie je w życiu swym wcielać. To niewiele potrzeba — trochę dobrej woli, trochę troski o swą duszę i bardzo niewiele ofiary.

Niech Wam Pan Jezus we wszystkim pobłogosławi. Niech zlewa na każdego z Was łaskę Bożego światła i łaskę mocy nadprzyrodzonej.

Ja się codziennie za parafian wszystkich modlę i Bogu Was polecam.

Wasz Proboszcz

Ks. Władysław Mirski

Stała Matka Bolejąca

STABAT MATER DOLOROSA

Dziwny był wiek XIII. Wydawał ludzi, którzy dla Chrystusa chcieli być wzgardzeni, zapomniani, chcieli być niczym, chcieli być głupstwem świata byleby tylko Jezus był uwielbiony. Do takich, językiem dzisiejszym mówiąc, „dziwaków“ Bożych należał niewątpliwie Jakub de Benedictis.

Jest to przedziwnie subtelny człowiek. Pochodził ze starożytnego włoskiego rodu. Odbył wyższe studia prawnicze, był adwokatem. Po stracie żony na skutek nagłej śmierci w czasie turniejów przez zawalenie się trybuny, rzuca świat i poświęca się Bogu. Wstępuje do zakonu franciszkańskiego. Chce być niczym dla świata. I jest niczym. Całe życie zostaje małym franciszkańskim braciszkiem, gdyż święceń kapłańskich nie chce przyjąć, czując się niegodnym tak wysokiej godności w Kościele Chrystusowym. On chce być niczym. Poniża sam siebie przed ludźmi gdzie tylko może. Nazywa siebie żartobliwie: Bratem Jakubkiem z Todi.

Współcześni lekceważyli go i uważali za głupkowatego. Wszakże jakże się mylili. Jakub de Benedictis ma duszę subtelną, czułą na piękno i wrażliwą. Są w niej rysy tak delikatne, że w podziw wprawiają potomnych, wpatrujących się w życie tego dziwnego człowieka.

Umarł w r. 1306. Rodzinne miasto w 300 lat później, 1596 r. postawiło mu pomnik z napisem: „Kości b. Jacobini de Benedictis z Tudertu, brata Braci Mniejszych, który stawszy się „głupim“ dla Chrystusa, nową sztuką świat oszukał i niebo uzyskał“.

Ten człowiek był autorem nieśmiertelnej, pełnej trwałego piękna pieśni „Stabat Mater Dolorosa“. Zdobył nią świat katolicki. Bóg dla umiłowanej Bogarodzicy pod krzyżem stojącej podbija i porusza najtwardsze serca. Nie wiem czy jest na świecie pieśń prostsza a rzewniej wyrażająca głębię przeżyć Matki pod krzyżem Syna. Łka z Nią i płacze nad Jej bólem czułe i kochające serce autora. Oto urywek w tłumaczeniu polskim.

Stała Matka bolejąca,
Tuż pod krzyżem w głos łkająca
Za Synem na katuszy.
Strasznie — ciężko — umartwiona,
Jakby zimny miecz wśród łona
Przeszywał Ją aż do duszy...



„Ach widzę Syna Mojego
Przy słupie obnażonego
Rózgami zsieczonego!
Święta Panno, dopuść na mnie,
Niech ran Syna Twego znamię
Mam na sercu wyryte!“
(Gorzkie żale)

Czyjeż serce ludzkie, czyje,
Nie uwielbi Tę Maryję?
Kto we łzach się nie rozpłynie?
Wnętrznościami nie zaboli?
Ku Tej Matce w Jej niedoli
Spółumęczonej w Synie!...
Matko święta, o jedyna,
Niechże Męka Twego Syna
Do głębi duszy wnika!
Niech uczuję ból i rany,
Które zniósł Ukrzyżowany,
Za mnie — och, za grzesznika!
Niechaj do krwi pierś rozranię,
Cierpię krzyż mój i karanie,
Rozradowany przed Nim!
Bym w miłości rozogniony,
Pewien był Twojej obrony,
Na owym dniu poślednim!

Mgr Z. L.

---

w Pile, gdzie skoncentrowano licznie księży Polaków z Pomorza i Poznańskiego. Wreszcie przewieziono ich do obozu koncentracyjnego w Oranienburgu-Sachsenhausen. Śp. Ks. Maksymiliana Grochowskiego, który był prezesem Polsko-Katol. Tow. Szkolnego na obwód Rejencji w Pile (dawne Pogranicze odcięte od Macierzy) członkiem Rady V-ej Dzielnicowej Zw. Pol. w Niemczech oraz mandatariuszem Polskiej Partii Ludowej przy wyborach do parlamentu niem. w Berlinie 1928 r., zatrzymano w Pile męczono przez kilka tygodni, skutkiem czego zmarł w grudniu 1939 r.

Śp. Ks. Paszki został po rocznym pobycie w obozie w Oranienburgu wypuszczony na wolność. Wróciwszy do swej parafii, otrzymał zawiadomienie, że musi zrzec się parafii w Sławianowie i na żądanie „gestapo“ natychmiast opuścić Ziemię Złotowską. Wyprowadził się do Jastrowia w sąsiednim powiecie wałeckim. Żył ze skromnej emerytury, którą mu płacono i z jałmużny, którą otrzymywał od Polaków zam. w okolicy, szczególnie Wiśniewki, Krajenki i Sławianowa. Tu w Jastroniu zastało go oswobodzenie, po którym duszpasterzował przez pół roku, do chwili obsady probostwa w Jastrowiu przez innego kapłana. Tu na wygnaniu w Jastrowiu obchodził w 1943 r. w cichości złoty jubileusz kapłaństwa.

W 1946 r. sprowadził się jako emeryt i niezdolny już ze względu na zdrowie i wiek do samodzielnego prowadzenia parafii do Zakrzewa, gdzie do śmierci pomagał ile mu sił starczyło miejscowemu proboszczowi w pracy duszpasterskiej b. rozległej parafii.

Śp. Ks. Paszki jest ostatnim z 4 polskich proboszczów w powiecie złotowskim, którzy po rozgraniczeniach w 1919 r. (wiadomo, że powiat Złotowski z jej polską ludnością przyłączony został do Niemiec) nie porzucili prastarych ziem polskich Kresowych, odciętych od Macierzy i dla idei poświęcili się obronie polskości tych ziem i ludu polskiego. W drodze do wieczności uprzedzili go: Ks. Dr Bolesław Domański, proboszcz Zakrzewski (zmarł w Berlinie w III. 1939 r. Ks. Maksymilian Grochowski proboszcz w Głupczynie zatorturowany przez „gestapo“ i ks. Alfons Sobierajczyk proboszcz w W. Buczku, który zginął śmiercią męczeńską w obozie w Dachau a którego prochy spoczywają na cmentarzu Św. Rocha w rodzinnym Złotowie.

Cześć pamięci kapłana-Patrioty.

Niech ta ziemia Złotowska którą śp. Ks. Paszki tak bardzo pokochał i w jej obronie cierpiał, lekka Mu będzie. Zwłoki zmarłego złożono dnia 12.II.51 na wieczny spoczynek na placu kościelnym w Zakrzewie obok śp. Ks. Dr Domańskiego wielkiego Polaka-Patrioty, Prezesa związku Polaków w Niemczech w czasie przedwojennym.

(aj.)

Wiadomości

PIERWSZY DZIENNIK KATOLICKI W INDIACH

W mieście Patna w Indiach rozpoczęło z dniem 1 listopada ub. r. ukazywać się pierwsze w tym mieście katolickie pismo codzienne. Jego nazwa brzmi „Sanjivan“. Redaktorem naczelnym tego pisma, redagowanego w języku hinduskim, jest misjonarz O. Jan Barret.

NA POKÓJ NIGDY NIE JEST ZA PÓŹNO

W 1900 r. miało dojść do wybuchu wojny między południowo-amerykańskimi republikami Chile i Argentyną. Wszystko było już gotowe, wojska stały naprzeciwko sobie. Karabiny były nabite, działa wymierzone. Czekano tylko na rozkaz rozpoczęcia wojny. W ostatnim momencie obie strony podjęły jeszcze jedną próbę pokojowego rozwiązania sporu, która powiodła się. Z wdzięczności mieszkańcy obu krajów, oszczędzonych od przelewu krwi i spustoszenia, postanowiły przetopić wszystkie przygotowane do wojny armaty na olbrzymi pomnik Chrystusa. Posąg ten stoi do dnia dzisiejszego na szczcie łańcucha górskiego w Andach, na granicy między Chile a Argentyną. W ub. roku obchodziły obydwie republiki 50-lecie tego osobliwego wydarzenia, świadczącego, że na pokój nigdy nie jest za późno.

STUDIUM CATHOLICUM W HELSINKACH

Ojcowie Dominikanie założyli w stolicy Finlandii, Helsinkach, instytut kulturalno-religijny, mający między inn. na celu utrzymywanie łączności między katolikami fińskimi a katolikami innych krajów.

WIELKA SOBOTA

WIELKA NOC. Noc z wielkiej Soboty na Wielką Niedzielę w całej pełni zasługuje na nazwę wielkiej, zakończyła się bowiem chwalebnym Zmartwychwstaniem Boskiego Zbawiciela.

Nabożeństwo wielkosobotnie ma na celu uczcić Zmartwychwstanie Pańskie, które się dokonało w tę Wielką i Świętą Noc, dlatego dawniej zaczynało się wieczorem, trwało przez całą noc i kończyło nad ranem o świtaniu. Ponieważ Chrzest jest zmartwychwstaniem duszy do życia Bożego, w pierwszych wiekach udzielano Chrztu katechumenom w Wielką Noc. Wprawdzie zwyczaj ten już dawno zanikł, jednak trzeba o nim koniecznie pamiętać jeżeli chce się zrozumieć wzniosłe uroczystości Wielkiej Nocy.

Odświeżmy w swej pamięci dzień naszego Chrztu i dziękujmy gorąco Jezusowi, że przez mękę Jego i Zmartwychwstanie otrzymaliśmy życie wieczne. Módlmy się też za katechumenów, którym misjonarze w krajach pogańskich udzielają Chrztu podczas Wielkiej Nocy.

POŚWIĘCENIE OGNIA. Wstępem do dzisiejszego nabożeństwa jest poświęcenie ognia. Jaki ono ma cel?

Zmartwychwstanie Pańskie ma odnowić wszystko wewnątrz nas i naokoło nas. Wszystko ma otrzymać pieczęć świętości, między innymi także ogień, który tak często jest używany podczas nabożeństw. Ogień, a zwłaszcza światło, jakie ogień daje, jest obrazem Pana Jezusa. Ogień oczyszcza, oświeca, ogrzewa. Pan Jezus Zmartwychwstały oczyszcza dusze z grzechów, oświeca umysł, ogrzewa serce i zapala w nim miłość Bożą.

Aby podobieństwo ognia do Pana Jezusa uczynić jeszcze ściślejszym, ogień, który ma być poświęcony, krzesze się z krzemienia: ogień w ten sposób wykrzesany przypomina wiernym Pana Jezusa, który zmartwychwstał z grobu wykutego w skale. Grób Pana Jezusa znajdował się poza obrębem Jerozolimy: także ognisko do poświęcenia roznieca się poza obrębem kościoła.

Kapłan z asystą i wszyscy wierni wychodzą z kościoła i stają przy płonącym ognisku. Jednocześnie gasi się w kościele wszelkie światło, w kościele robi się ciemno, pusto i głucho, jak w Jerozolimie przed Zmartwychwstaniem Pana Jezusa...

Nad ogniskiem kapłan odmawia trzy modlitwy:



Adoracja Aniołów

1. aby serca nasze płonęły pragnieniem rzeczy niebieskich (ogień zapala);
2. aby na dusze nasze i ciało spłynęło światło Boże (ogień oświeca);
3. aby nam nie szkodziły ogniste pociski nieprzyjaciela dusz ludzkich (ogień oczyszcza).

Następnie kapłan święci pięć ziaren kadzidła, które są przeznaczone do zatknięcia w paschale.

Od poświęconego ogniska zapala się świece, bierze się też z niego kilka żarzących się węgielków do kadzielnicy. Teraz procesja wraca do kościoła. W kościele ciemno... Słabiutkie światło rzuca płomień świecy zapalonej przy ognisku, którą niesie kleryk. Tuż przed celebransem postępuje diakon z wysokim świecznikiem trzcinowym, na którego wierzchołku są zatknięte trzy świece o wspólnej podstawie. Wyrażają one naszą wiarę w trzy Boskie Osoby, które mają wspólną naturę. Na progu kościoła diakon się zatrzymuje, zapala jedną z tych świec od płonącej świecy i śpiewa:

Lumen Christi! Światło Chrystusa!

W ten sposób wielbi Chrystusa, który dał nam poznać pierwszą Osobę Trójcy Najświętszej — Ojca. Wszyscy przyklękają odpowiadając:

Deo gratias. Bogu dzięki.

Procesja rusza dalej i staje dopiero pośrodku kościoła. Diakon znów śpiewa: Lumen Christi! Wszyscy znów przyklękają, żeby podziękować Chrystusowi za objawienie ma swej Boskiej Osoby. Diakon zapala drugą świecę.

Przed ołtarzem zapala się trzecią świecę i diakon po raz trzeci śpiewa: Lumen Christi! Wszyscy przyklękają na uczczenie trzeciej Boskiej Osoby, którą nam Chrystus objawił.

W kościele wciąż ciemno. Jedynie z troistej świecy na świeczniku pada na obecnych nieco światła.

Tak przed Zmartwychwstaniem Chrystusa Trójca Najświętsza udzielała ludzkości swego światła, lecz oczy cielesne nie były zdolne korzystać z niego należycie. Dopiero Chrystus Zmartwychwstały, Światłość świata, dał nam światło przeobfite. Właśnie teraz Kościół przystępuje do uczczenia Jego chwalebnego Zmartwychwstania.

POŚWIĘCENIE PASCHAŁU. Paschałem nazywa się wielka, niekiedy do dwóch metrów wysoka świeca, będąca symbolem Zmartwychwstałego Chrystusa. Poświęcenie jej odbywa się niezwykle uroczyście przy śpiewie wspaniałego hymnu: Exultet (Niech się radują zastępy Aniołów niebieskich). Śpiewa go diakon, obwieszczając wszemu światu radosną nowinę o Zmartwychwstaniu i uwielbieniu Chrystusa.

CHRZEST KATECHUMENÓW. Następuje druga część uroczystości wielkanocnych: udzielenie Sakramentu Zmartwychwstania katechumenom. (Czytanie proroctw, poświęcenie wody chrz., litania).

MSZA ŚWIĘTA. Nabożeństwo wielkanocne kończy się Mszą świętą. Pamiętajmy, że jest już po północy. Na Gloria odzywają się wszystkie dzwony, aby obwieścić całemu światu Zmartwychwstanie Pańskie. Po Lekcji kapłan naprzemian z chórem odśpiewuje trzykrotnie Alleluja (Chwalcie Pana). Kościół będzie się rozkoszował śpiewem Alleluja przez cały okres wielkanocny.

Wydawca: Kuria Diecezjalna
Redaktor: Ks. S. Piotrowski
Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Waryńskiego 4. Tel. 16-49. Skrzynka pocz. nr 3. Przyjmuje w godz. od 8—10. Prenumerata z przes. pocztową kwartalnie zł 7.20, półroczna zł 14.40. roczna zł 28.80.
BZG Zakł. nr 17 Włocławek, Waryńskiego. 4
Nr. zam. 403 — 22.2.51 — E-2-14366 — 23.000